

Nasz skarb narodowy

Mówi, że nadal czuje się jak w czasach, gdy występowała w „Człowieku z marmuru”. Śmieje się, że idzie na emeryturę. **Krystyna Janda dziś kończy 60 lat.** W czwartek jubileuszowa premiera w Teatrze Polonia - „Zmierzch długiego dnia”

Dorota Wyżyńska

Widzowie biją się o bilety na „Danutę W.”, każdy spektakl kończy się owacją na stojąco.

Nie sposób dostać się na „32 omdlenia”. Nie brakuje publiczności na jej wcześniejszych hitach „Białej bluzce” i „Boskiej!”. Tekst sztuki „Shirley Valentine” fani znają na pamięć.

Trudno wyobrazić sobie warszawski teatr bez Krystyny Jandy. Kiedyś chodziliśmy „na Jandę” do Teatru Powszechnego, od siedmiu lat do Teatru Polonia, a od czterech sezonów również do Och-teatru na Grójeckiej. Te dwie prywatne sceny, które stworzyła według własnego pomysłu, z dużym wyczuciem (prowadzone są przez Fundację Krystyny Jandy na rzecz Kultury), to dziś ważne adresy na mapie teatralnej Warszawy. Do Och-teatru przysłała kiedyś przesyłka zaadresowana „Hot teatr”, bo to gorące miejsce.

O Polonii ktoś z widzów napisał do Krystyny Jandy, że to „teatr, w którym świeci słońce”. Ona sama powtarza, że to teatr przyjaciół, taki blisko ludzi. - Widzowie, wychodząc po przedstawieniu, mówią nam „do widzenia” - opowiada. - Ci spotkani przypadkowo gdzieś na mieście podkreślają: „chodzę do pani teatrów w ciemno, nigdy się nie zawiodłam”.

Na czym polega ten fenomen, co sprawia, że przyciąga widzów jak magnes? To pytanie zadawali sobie dziennikarze, socjologowie, studenci (powstało na ten temat kilka prac magisterskich).

To jej niezwykle wyczucie teatru, wyczucie widza, zaufanie do niego. Charizma, energia, która udziela się jej kolegom na scenie i nam, widzom. Jej odważne, ryzykowne decyzje też budzą respekt i dodają wielbicieli.

Krystyna Janda na urodziny przygotowała dla siebie specjalny prezent. Postanowiła wystawić w Teatrze Polonia sztukę, o której marzyła od dawna - „Zmierzch długiego dnia” Eugene’a O’Neilla. Niewdzięczny tytuł na taką okazję. - Życie z tym spektaklem będzie niewesołe - przyznaje aktorka - ale z drugiej strony to taki teatr, który lubię najbardziej. Nieefektowny, wymagający dużo więcej od nas, aktorów, i widzów - opowiada. Zagra Mary, główną bohaterkę. - Kiedy na próbach jako Mary mówię: „Nigdy nie czułam się dobrze w teatrze. Nie lubię teatru”, nie wiem, dlaczego wszyscy się śmieją.



Krystyna Janda na próbie „Zmierzchu długiego dnia”



W hitowym spektaklu „Boska!”



I w roli Shirley Valentine

Z okazji urodzin Krystyny Jandy poprosiliśmy jej przyjaciół, współpracowników o życzenia dla jubilatki.

- Kobięcie tak heroicznej jak Krystyna Janda można z najszczerzą żarliwością życzyć chyba tylko jednego: aby umiała i zechciała, choć czasami, wypoczywać. To jedna z najbardziej pracowitych osób, jakie widziałem w życiu. Imponujące efekty tej pracy zna cała Polska. Ale ponieważ jak mało kto potrafi wprowadzić nas w pełne zachwyty osłupienie, choćby w roli Danuty W., domagamy się, wręcz żądamy, aby trwało to bez końca... Dlatego, Krysiu droga, narodowy nasz skarb, pojedź sobie czasem na grzyby albo na ryby, czy rower, nie musi to być ód razu skok na bungee - życzy Jacek Poniedziałek, aktor, który występuje w Och-teatrze w spektaklu „Weekend z R.”. •

Rozmowa z Krystyną Jandą i urodzinowe życzenia - a. 6

Rola – prezent na urodziny

– Kiedy jako Mary mówię na próbach: „Nigdy nie czułam się dobrze w teatrze. Nie lubię teatru”, nie wiem dlaczego, wszyscy się śmieją – opowiada Krystyna Janda

Dorota Wyżyńska

W Teatrze Polonia ostatnie próby przed czwartkową premierą „Zmierzchu długiego dnia” Eugene O’Neilla.

ROZMOWA Z Krystyną Jandą

DOROTA WYŻYŃSKA: Na 60. urodziny zrobię sobie prezent i wyreżyseruję „Zmierzch długiego dnia” – mówiła pani w jednym z wywiadów. Niespecjalnie wdzięczny tytuł na taką okazję.

KRYSZYNA JANDA: Tak, życie z tym spektaklem będzie niewesołe. Ale z drugiej strony to taki teatr, który lubię najbardziej. Nieefektywny, teatr codzienny, wymagający dużo więcej i od nas, aktorów, i od widzów. „Zmierzch długiego dnia” to arcydzieło literatury teatralnej, obsypane wszelkimi możliwymi nagrodami. Pięć wspaniałych ról, ról, o których marzą aktorzy całego świata. Jak wiadomo, jest to historia autora Eugene O’Neilla i jego rodziny. Bolesny dramat, bolesne wyznanie o ojcu, matce, o nich wszystkich. **Rzecz o uzależnieniu. Ale też o teatrze, o aktorstwie.**

– Uzależnienia są tu tylko wynikiem samotności, nieumiejętności porozumienia się, braku empatii. Miłość, wspólne życie, wspólny los, rodzina wymagająca czułości i wielkiej pracy. Dojrzałości. A tu mamy grupę artystów, indywidualistów, egoistów. Teatr i aktorstwo to jeden z tematów tej sztuki. Wspaniały jest monolog Tyrona, który mówi o tym, jak przepuścił talent i życie na marną sztukę przynoszącą tylko pieniądze, a niedającą satysfakcji artystycznej. Ja gram Mary. To rola marzenia. Najbardziej lubię tekst, który wypowieda moją postać: „Nigdy nie czułam się dobrze w teatrze. Nie lubię teatru”. Kiedy go mówię na próbach, nie wiem dlaczego, wszyscy się śmieją.

Jak młodzi aktorzy czytają ten tekst? Jakle mają uwagę na próbach?

– Na pierwszej próbie ktoś z nich zapytał mnie, co to jest czwarta ściana. Myślałam, że umieram.



Krystyna Janda i Piotr Machalica wczoraj na próbie w Teatrze Polonia

O’Neill nazywany był „amerykańskim Ibsenem”. Rzadko wracamy w dzisiejszym teatrze do tej amerykańskiej dramaturgii? Co jest jej siłą?

– Znajomość psychologii ludzkiej, mechanizmów nam wspólnych, zapis dramatu dający wiele możliwości interpretacyjnych, dialogi. Do dziś są one odważne i zaskakujące, choć świat od tego czasu wiele widział i wielu rzeczom się dziwił. Dramat amerykański jest pełen takich, w jakimś sensie ekstremalnych, zdestabilizowanych bohaterów, jednocześnie działających w granicach normy, wszystkim bliskich. Jak Martha z „Kto się boi Virginii Woolf”, Mary ze „Zmierzchu długiego dnia”, Blanche z „Tramwaju zwanego pożądaniem”, Maggie z „Kotki na gorącym blaszanym dachu” czy Gisela

z „Dwoje na huśtawce”. Wymieniam tylko te, z którymi się mierzyłam, lub te, do których się przymierzałam. To archetypy postaci, zachowań, uwikłań, związków z mężczyznami, stosunku do dzieci, rodziców, uzależnień...

Tak jak w „Kotce na blaszanym rozgrzanym dachu” i w „Dwoje na huśtawce” spotyka się pani na scenie z Piotrem Machalicą. To też spotkanie w prezencie urodzinowym?

– Tak, granie z Piotrem, spotkanie zawodowe z Piotrem to wielki dla mnie prezent. Teściłam do niego jako partnera, szczególnie w takim repertuarze. Teściłam za jego siłą, spokojem, prawdą, solidnością techniki aktorskiej i brakiem efekciarstwa...

Maggie i Gisele grałam z Piotrem, Marthę z Markiem Kondratem, Blan-

che miałam grać z Jankiem Fryczem, w rezultacie do produkcji nie doszło, jako Mary wracam do Piotra...

Jeden sierpniowy dzień 1912 roku. Jak się zaczyna? Jak zapowiada się ten dzień?

– Źle młodszy syn jest chory, wszyscy oszukują się, że to tylko przeziębienie. Tego dnia dowiedzą się prawdy, tego popołudnia. Ojciec i starszy syn są aktorami, trwa przerwa w sezonie teatralnym, czekają na rozpoczęcie następnego w zrujnowanym domu. Matka wróciła po dwumiesięcznej kuracji odwykowej od morfiny i tej nocy zaczęła brać na nowo. Nie mogą jej ani uratować, ani powstrzymać trzech mężczyzn, mąż i dwaj synowie, uzależnieni od alkoholu. Wina o wszystko oskarżają się nawzajem. To będzie

ciężki dzień, decydujący... zaczyna się on pozornie miłym, beztroskim porankiem, choć za nimi jest już brzemienne w niepokój noc...

Czego możemy życzyć Krystynie Jandzie z okazji urodzin? Jaki chciałaby pani dostać prezent od widzów?

– Żeby byli. A ja będę się starać, aby nie żalowali, że są u nas. ●

„Zmierzch długiego dnia” Eugene O’Neilla. Przekład: Wacława Komaricka, Krystyna Tamowska. Reżyseria: Krystyna Janda. Scenografia i kostiumy: Magdalena Maciejewska, światło: Adam Czaplicki, Adam Kłosiński. Występują: Krystyna Janda, Patrycja Szczepanowska, Rafał Fudalej, Piotr Machalica, Michał Żurawski/Piotr Żurawski. Premiera – 20 grudnia o godz. 19.30 w Teatrze Polonia.

Życzenia urodzinowe dla Krystyny Jandy:

Magda Umer:

Czego można życzyć osobie, która ma wszystko? Zdrowia. Żeby mogła przejść przez te wszystkie góry, przepłynąć wszystkie rzeki, które sobie wybrała. Do tej pory na urodziny życzyłam jej zawsze, żeby trochę zwolniła. Ale muszę zmienić tę formułkę. Chciałabym jej życzyć, żeby nigdy nie połamala obydwu nóg.

Kiedyś siedziałam z jej siostrą Anią i ubolewałyśmy, że Krysią za dużo pracuje, że ledwo żyje, że nie ma na nic czasu, że to nieludzkie, a jednocześnie nikt nie jest w stanie na nią wpłynąć, jej powstrzymać. Zaśmiałam się,

że chyba musiałaby złamać nogę, żeby się trochę uspokoić.

Siostra Krysi spojrzała mi głęboko w oczy: „Nie, z jedną nogą też by grała, musiałaby połamane obie nogi” – skomentowała. Dlatego dziś z okazji urodzin życzę Krysi, żeby nie połamala nóg. Żeby nie miała ani chwili przestoju. Ona musi żyć w szalonym tempie, bo ona uwielbia pracować. Życzę jej, aby pracowała tyle, ile chce. A to wszystko z korzyścią dla nas. Gdyby ktoś nieutalentowany zamęczał nas swoją energią i coraz to nowymi przedstawieniami, byłoby fatalnie. Tymczasem przypadek Krystyny

Jandy jest o tyle szczęśliwy, że to, co ona robi, najczęściej jest nadzwyczajne.

Piotr Machalica:

Wyjdę na durnia, ale życzę Krystynie, aby po tym jubileuszu troszeczkę zwolniła. To, co mówię, to oczywiście idiotyzm, bo to niemożliwe. Ona ma taką siłę, taki napęd, że nikt jej nie zatrzyma. Życzę jej zdrowia, bo determinacji i cierpliwości do tego, co robi, jej nie brakuje i nie zabraknie.

Na urodziny wybrała sobie niewdzięczny tytuł na afisz – „Zmierzch długiego dnia”. Cała Krystyna. To jedna z najbardziej ponurych i dołujących sztuk, po jakiej można by sięgnąć, ale na-

pisana fenomenalnie. Z okazji urodzin Krystyny Jandy dostałam od jubilatki fantastyczny prezent. Rolę, o której nie jeden aktor może zamarzyć. I gram z Krystyną Jandą! Bardzo często powracam myślami do naszych wspólnych spektakli sprzed lat z Teatru Powszechnego: „Dwoje na huśtawce”, „Kotka na gorącym blaszanym dachu”, „Medea”, „Fedra”, „Mąż i żona”. To nigdy nie były letnie przedstawienia, zawsze pełne emocji. Kryśka daje aktorom na scenie niezwykłą energię.

Jacek Poniedziałek:

Kobiecie tak heroicznej jak Krystyna Janda można z najszczerzą żarliwością

zyczyć chyba tylko jednego: aby umiała i zechciała choć czasami wypoczywać. To jedna z najbardziej pracowitych osób, jakie widziałem w życiu. Imponujące efekty tej pracy zna cała Polska. Ale ponieważ jak mało kto potrafi wprawić nas w pełne zachwytu osłupienie, choćby w roli Danuty W., domagamy się, wręcz żądamy, aby trwało to bez końca...

Dlatego Krysiu droga, Narodowy Nasz Skarbie, pojedź sobie czasem na grzyby albo na ryby czy rower, nie musi to być od razu skok na bungee. Pozwól nam jak najdłużej czerpać z niewyczerpanego chyba źródła twojej twórczej szajby. Kochamy cię i ufamy, że z wzajemnością. Chwilo, trwaj! ●